Nr. 542. We Lwowie, niedziela dnia 20 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 18 listopada.

Pod hasłem jednomyślności odbył się wczoraj wybór prezydjum i komisji parlamentarnej w Kole polskiem. Takiej jednomyślności nie spodziewali się z pewnością ci, którzy obałamuceni przez nieprzebierającą w środkach prasę, wierzyli w istniejące jakoby w Kole rozdwojenie. Koło polskie jednomyślnie prawie zatwierdziło swoich dotychczasowych kierowników, a najwierniejszych śp. Jaworskiego współpracowników. Powołanie na prezesa Koła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego oznacza, że Koło przez wybór dotychczasowego wiceprezesa zamanifestować chciało ciągłość kierunku, którego reprezentantem był śp. Jaworski. Również na pierwszego wiceprezesa powołano męża, jak najściślej z dotychczasowym kierunkiem związanego, bo nikt bardziej od p. Abrahamowicza z polityką zmarłego regimentarza się nie identyfikował. Tak samo odnosi się do zatwierdzonego na dotychczasowem stanowisku drugiego wiceprezesa p. dr. Dulęby, którego śp. Jaworski bardzo cenił i we wszystkie plany wtajemniczał. Dla każdego widoczną jest myśl, jaka kierowała wyborami w Kole polskiem, myśl, by przez jednomyślny wybór dotychczasowych kierowników zaznaczyć, że w polityce Koła nic a nic się nie zmieni.

Jako nowy członek do prezydjum wchodzi p. Dawid Abrahamowicz, który jednak z ramienia komisji wywierał i dotąd największy wpływ na politykę Koła. Na pana Abrahamowicza spadnie zapewne obowiązek reprezentowania Koła wobec innych stronnictw, bo to najbardziej odpowiada jego zdolnościom. Obok Czechów, u których jest bardzo lubiany, p. Abrahamowicz, mimo burzliwych zajść z ery Badeniowskiej, bardzo cenionym jest przez Niemców, którzy uznają jego bystry rozum i zdolności dyplomatyczne i z nim też najchętniej rokowania prowadzą. Śmierć Jaworskiego była dla Koła niepowetowaną stratą. Ażeby stratę tę zmniejszyć, a zarazem uczcić pamięć zmarłego i zaznaczyć zgodność z jego polityką, Koło polskie skierowało wybór na mężów, którzy byli tej polityki najwybitniejszymi reprezentantami.

Jeśli teraz znów pojawią się baśnie o antagonizmach w Kole o opozycji, z trudnością tylko tłómionej, wybór ostatni będzie najlepszą na te insynuacje odpowiedzią. Niemieckie stronnictwa zaś stają dziś wobec zupełnie jasnego faktu, że w polityce Koła nic się nie zmieniło i że Koło pozostanie i nadal owym najdodatniejszym w izbie czynnikiem-orędownikiem zgody i wytrwałej pracy. Największą zaletą dzieła jest jego trwałość. Śp. Grocholski i Jaworski umieli organizacji Koła i jego polityce nadać tę zaletę i na długie lata ochronić je od burz, których ofiarą padają inne, nie tak dobrze zorganizowane stronnictwa. Najtrwalszym pomnikiem dla nich stanie się fakt, że organizacja, którą stworzyli, zdołała przetrwać największe klęski, i śmierć obu jego organizatorów.

List z Wiednia.

Wiedeń 17 listopada.

Jeśli trzeba było jeszcze dowodu, jakiego rodzaju są aspiracje radykalnych Niemców w Austrji, to dostarczyło ich dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej. Kiedy p. Koerber skończył mowę, w pięć minut potem można było słyszeć na każdym kroku zdanie: „Niemcy są niezadowoleni“. Zagadka! P. Koerber nie powiedział nic, czemby mógł był Niemców dotknąć; zatarg o sprawę insbrucką rozegrał się tylko pomiędzy nim, a p. Erlerem i kilkoma wszechniemcami; wiadomo zresztą, że ogół Niemców tej sprawy tak bardzo tragicznie nie bierze. Niemcy jednak nie wymieniając powodu, wciąż jak rozkapryszone dziecko powtarzali w kółko: jesteśmy niezadowoleni. Wreszcie powód się wyjaśnił, a raczej powody, bo było ich dwa. Pierwszy natury ogólnej. Niemcy byli niezadowoleni dlatego, że doniesiono im, iż prawica jest zadowoloną bardzo tem, że Czesi podczas mowy dr. Koerbera zachowali się spokojnie. Drugi powód specjalny: p. Koerber powiedział co się zresztą samo z siebie rozumie — że warunkiem pierwszej roli, jaką Niemcy w państwie odgrywają, jest sprawiedliwość wobec potrzeb wszystkich innych narodów. Stąd niezadowolenie.

Na szczęście umiarkowane grupy niemieckie inaczej się na to zapatrują. Zresztą sytuacja wyjaśni się dopiero później, bo na razie w dyskusji o mowie ministra dominować będzie sprawa insbrucka. Myliłby się jednak,

MOZAJKA.

(1683).

(Polski magnat i cesarz niemiecki; Kólczycki i Michałowicz; hymn Sobieskiego; wiersz z Deotymy).

W opisie swoim wiedeńskiej potrzeby opowiada Dyakowski obszernie o spotkaniu się króla Sobieskiego z cesarzem pod Schwechat. Mikołaj Sieniawski, hetman polny nie był przy tem zajściu obecny, gdyż miał oko na wojsko; wybrał się tedy na powitanie cesarza później i pyta powracających:

— A jak tam cesarz przyjmuje naszych senatorów i pułkowników?

Odpowiadają, że wszystkich jednakowo, bo kapelusza nie zdejmuje, tylko głową kiwa. Na to hetman:

— Jadę i ja tam, może i mnie tak zrobi, ale ja mam sztukę na każdego.

Przyjechawszy, zsiadł z konia i podszedł, gdzie stali monarchowie; przed królem zdjął czapkę, pokłonił się i znów nakrył głowę. Następnie zwrócił się ku cesarzowi, buławą się skłonił, nie zdejmując czapki. Zanim się to jeszcze stało, rzekł mu król:

— Mości panie, a cesarz? — dając znak, by się pierwej pokłonił cesarzowi.

— Wiem, Mości królu — rzekł wyniośle hetman — że on cesarz mocarstwa, ale W. K. M. jest pan i król mój.

Gdy później cesarz lustrował polskie szeregi, pułki królewskie i hetmana koronnego zniżały chorągwie na znak czci; tylko w pułkach pana hetmana polnego chorągwi nie zniżono. Zauważył to cesarz i spytał dlaczego. Ktoś mu odpowiedział, że z powodu urazy, jaką ma hetman polny do cesarza.

— O co?

— Że kiedy W. C. M. witał, nie uchyliłeś kapelusza.

— Czemuście mnie nie ostrzegli? — miał rzec cesarz i jak pisze Dyakowski „po uczynieniu sobie tej relacji, gdy przyjechał, na którą chorągiew, to ledwo nie tykał kapeluszem na nią, nawet wołoskim i tatarskim chorągwiom też czynił weneracją“...

* * *

W *The saunis Exoticonim* (Hamburg 1688) znajduje się obszerniejsza wieść o Jerzym Franciszku Kólczyckim, mieszkańcu na onczas Leopoldstadtu, który, jak wiadomo, pierwszy podjął się przekraść przez turecki obóz. Po rozmowie z burmistrzem, odebrał Kólczycki list i zlecenia od Starhemberga i przeprowadzony przez niego aż do bramy szkockiej (Schottenthor) opuścił miasto wraz ze służącym swym, również Polakiem, Michałowiczem. Po wielu trudach, dostali się obaj do obozu chrześcjańskiego, a później i do głównej kwatery, gdzie księciu lotaryńskiemu wręczył listy z oblężonego miasta i wziął odpowiedź. I znów z niemałą trudnością przez Nussdorf, kryjąc się przed czatami tureckiemi, dotarł przez tę samą szkocką bramę z listami do Wiednia. Toifl w swem dziele *„Die Türken vor Wien“* opisuje radość z jaką Wiedeń powitał wysłanników, o których szczęśliwym powrocie zawiadomił Starhemberg ks. Lotatyngskiego racami z wieży św. Stefana. O tej wyprawie Kólczyckiego było głośno wówczas i później, a zapomniano prawie o jego służącym, dzielnym, polskim chłopku, który na pamięć zasłużył jeszcze więcej. Ow Michałowicz — jak pisze Toifl — był pierwotnie w służbie cesarskiego rezydenta Casanowy w Stambule a pochodził ze wsi Leśna na Podlasiu, później zaś dostał się do Wiednia i służył u Kólczyckiego. Jeszcze trzy razy, a mianowicie w dniach 21 i 29 sierpnia i 2 września, przekradał się z listami przez obóz turecki a po drugiej wycieczce przyniósł list cesarski, który czytany był publicznie w ratuszu. Zawierał on podziękowanie i zapowiedź bliskiej odsieczy. On to także zaniósł do księcia lotaryńskiego ów list ostatni Starhemberga: „Keine Zeit mehr verlieren, gnädigster Herr“...

W wspaniałym swym obrazie „Sobieski pod Wiedniem“, wysuwa Deotyma*) Michałowicza na pierwszy plan, usuwając Kólczyckiego na plan drugi. Każe mu ona stanąć przed Sobieskim, który, wysłuchawszy jego relacji, tak mówi do podskarbiego Modrzejowskie:

„Widzisz ty chłopa, co w kącie tam stoi?
To heroiczna dusza pod siermięgą“.

W przypisku zaznacza nasza poetka, że dziwi się tej długiej krzywdzie, jaką wyrządzono pamięci Michałowicza, a dziwi się tem bardziej, „w naszych czasach, kiedy „chłopomanja“ jest rzeczą tak modną, nikt się jeszcze nie pokusił o wydobycie na światło tej prawdziwie pięknej wieśniaczej postaci“...

* * *

W r. 1683 ułożoną została na wieść o zwycięstwie pod Wiedniem pieśń na cześć

*) Biljoteka dzieł wyborowych T. 324 i 325.

ktoby sądził, że ta sprawa rozstrzygnie o losie sesji. Z wyjątkiem podchwytujących każdą sposobność do awantury wszechniemców i p. Erlera, który kontent, że raz przecież może odegrać jakąś rolę, nikt jej tak bardzo tragicznie nie bierze, a p. Koerber zresztą przedłożył aż nadto dowodów, że Niemcy sami domagali się fakultetu włoskiego w Insbruku, ażeby przeszkodzić kreowaniu samoistnej wszechnicy w Tryjeście. Odczytaniem artykułu, w którym najradykalniejszy organ, bo *Ostdeutsche Rundschau* tego się domagało, ośmieszył minister całe sztuczne oburzenie wszechniemców.

Nie w tej więc sprawie — jak powiedziałem — tkwi punkt ciężkości sytuacji, ale zawsze jeszcze w sprawie czeskiej. Czesi każdy z osobna, zapewniają o cofnięciu wszystkich wniosków naglących, ale o jawnym odwrocie na razie mowy niema. Powiadają, że faktycznie dotąd nic nie uzyskawszy, nie mogliby nigdy usprawiedliwić tego odwrotu wobec wyborców. Powołanie p. Randy do gabinetu może tylko ich postępowanie złagodzić, mianowicie skłonić ich do odroczenia wniosków naglących na korzyść to tej, to tamtej ustawy, ale wiadomo, że Niemcy się na to nie godzą, takich częściowych ustępstw przyjąć nie chcą i prą Czechów do jasnego określenia stanowiska. W tem tkwi właśnie trudność.

Na razie sprawa insbrucka jest nawet dość na rękę, bo dominować będzie w całej rozprawie o mowie ministra, a tymczasem za kulisami toczyć się będą rokowania w sprawie czeskiej. Jakim będzie ich wynik, trudno dziś przewidzieć, ale pewnem jest, że rezultat ujemny, byłby tym razem dla całego państwa nader ujemnym. Powszechnie wiadomo, jak opornie idą rokowania traktatowe z Niemcami. Wspólny rząd ze względów politycznych przywiązuje niesłychaną wagę do tych traktatów, ale rządy niemiecki i węgierski nie dopuszczają do szkodliwych ustępstw, zasłaniając się niemożliwością przeprowadzenia takich traktatów w parlamentach. Jeśliby widocznem się stało, że traktaty nie dojdą w Austrji do parlamentarnego traktowania, załatwione być muszą przez paragraf 14, wtedy wszelkie konieczne ustępstwa poczynione będą jednostronnie na niekorzyść Austrji i zyskają na tem jedynie Węgrzy.

Nie brak głosów, które twierdzą, że p. Tisza tylko w tym celu forsuje zmianę regulaminu i znajduje w tem poparcie olbrzymiej większości, która, przewidując dalszą obstrukcję w Austrji, przyszykować chce izbę poselską tak, by przeforsować w niej ważną ugodę z Austrją bez udziału austrjackiego parlamentu. Wiadomo, że rząd niemiecki jako supozycję traktatu handlowego, uważa wprawdzie sfinalizowanie ugody między Austrją a Węgrami, opozycja węgierska zaś przy dzisiejszym regulaminie udaremniłaby ugodę, bez austrjackiego parlamentu zawartą. Większość chętnie przymruży oko w zamian za złożenie na Austrję wszystkich ustępstw w traktacie handlowym.

Dotąd można było jeszcze z sesji na sesję sprawę odraczać, targować się z obstrukcją, szukać pośrednictwa itd., obecna sesja jest już rozstrzygającą i nakłada na państwo wielką odpowiedzialność. *(r.)*

Sobieskiego na wzór hymnu *„Te Deum"*, śpiewana odtąd corocznie w Rzymie podczas procesji, odbywającej się w rocznicę odsieczy. Zaczyna się ona od słów: *„Te Polonem laudamus, te strenuum confitemur"*, a brzmi w polskim przekładzie:

„Ciebie Polaka chwalimy,
Ciebie mężnym wyznawamy!
Tobie wiecznemu rycerzowi;
Cały kościół cześć oddawa.
Tobie, wszyscy Chrystusowi
Wierni, Tobie Wenecjanie
I Italskie mocarstwa,
Tobie Papież i Cesarz,
Nieustającym głosem śpiewają:
Dzielny, Dzielny, Dzielny
Król Polski!
Pełne są niebiosa i ziemia
Wielkości męstwa Twojego..."

* * *

W poemacie Deotymy w te słowa przemawia Pan do Anioła Polski, spieszącego na pomoc Wiedniowi i Chrześcjaństwu:

Idź!... Dobrześ ty mi znany,
Najofiarniejszy pomiędzy niebiany,
Aniele Polski!..
...Od lat pół tysiąca,
Dom Chrystusowy zasłaniasz piersiami,
A krew zaborcza Twoich piór nie plami.
Czystość Twych dziejów tarczą jest niezłomną;
Ta, przed mym gniewem świat grzeszny zasłoni
Idź! Ludzie Twojej ofiary zapomną,
Lecz ja — nie zapomnę o niej...

Ob.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie otworzył przewodniczący o godzinie trzy kwadranse na 12 w południe.

Udzielenie nagany p. Pernerstorferowi.

Wiceprezydent Kaiser, który przewodniczył wczoraj podczas mowy posła Pernerstorfera, oświadczył dziś, że z powodu złej akustyki w izbie nie mógł dokładnie wszystkiego dosłyszeć, co Pernerstorfer powiedział. Poseł ten używał nieodpowiednich słów, mówiąc o najwyższej dynastji, czem wywołał słuszne oburzenie wszystkich posłów. Wiceprezydent dwukrotnie wzywał go do umiarkowania, ponieważ poseł wciągał do dyskusji koronę i dynastję. Wiceprezydent ubolewa bardzo, że nie był odrazu poinformowany o treści mowy Pernerstorfera, gdyż byłby musiał stanowczo wystąpić przeciw niemu. Przywołuje go więc dziś do porządku i wyraża ubolewanie w imieniu całej izby z powodu niebywałego, niekwalifikującego się w żadnym wypadku sposobu, w jaki Pernerstorfer przemawiał. (Oklaski, protesty u socjalistów).

Mowa dra Koerbera.

Dr. Koerber. Pomimo, iż p. prezydent odpowiednio do przysługującej mu na podstawie regulaminu cenzury, odparł już wczorajsze wywody posła Pernerstorfera, których nie można dość ostro potępić, muszę jeszcze oświadczyć co następuje:

Stronnictwu, które wszystko zawdzięcza instytucjom konstytucyjnym, nie przystoi naruszać fundamentalnej zasady parlamentaryzmu, że korony i dynastji nie wolno wciągać do dyskusji. (Oklaski). Jeżeli jednakże to się zdarza w sposób oburzający i obrażający wszelkie lepsze uczucia (żywe oklaski) tak, jak to wczoraj się stało, to nie mogę w tem niczego innego widzieć, jak dowód, iż po owej stronie większą kładą wagę na nadużywanie konstytucjonalizmu, aniżeli na nadzwyczajne moralne i ekonomiczne sukcesy, jakie tylko ścisłe wykonanie praw, przysługujących reprezentacji ludowej zapewnia wszyskim klasom ludności. (Żywe oklaski). Blasku prastarej dynastji Habsburgów nic nie jest w stanie przyćmić. (Huczne oklaski). Obecnego panującego, naszego najdostojniejszego monarchę cała teraźniejszość, cały świat cywilizowany taką wysoką czcią otacza, (huczne oklaski), iż każde usiłowanie przyćmienia tej wspaniałej postaci z góry naraża się na los ośmieszenia się. (Żywe oklaski).

Jeśli jednak mimo to wyrażam najgłębsze oburzenie z powodu owego pożałowania godnego postępku, który wczoraj się wydarzył, to idę tylko za głosem ludu, który całą siłą się domaga, by taka zbrodnia, popełniona na najświętszych jej uczuciach została z tego miejsca napiętnowaną." (Huczne oklaski).

Dyskusja nad mową dra Koerbera.

Izba przechodzi do porządku dziennego, do dalszej dyskusji nad oświadczeniem prezesa gabinetu. Najpierw zabrał głos burmistrz cieszyński Demel. Dziwi się, iż prezydent ministrów nie powiedział ani słowa w sprawie równoległych klas słowiańskich na Śląsku. Opisuje położenie Niemców we wschodnim Śląsku i oświadcza, że tam są wszelkie warunki do dobrego pożycia narodowości. Lecz usiłowaniom rządu od Taaffego począwszy udało się to porozumienie zniszczyć. Rząd traktuje Śląsk nie jako prowincję austrjacką, lecz jako galicyjską, dlatego przystąpił do założenia na Śląsku klas równoległych, które nie są wcale potrzebą ludności, lecz służą tylko do propagandy narodowej. Polskie szkoły prywatne otrzymują subwencje z Warszawy, z Poznania (Głosy wśród Niemców: Słuchajcie, słuchajcie! Protesty z ław polskich), a nie wiem, coby Polacy powiedzieli, gdybyśmy otrzymywali subwencje z Berlina.

Poseł Demel powołuje się w dalszym ciągu swej mowy na oświadczenie prezydenta kraju na Śląsku, z roku 1901, iż założenie słowiańskich klas równoległych na Śląsku nie jest potrzebne. Polskie seminarjum jest tylko potrzebą agitatorów politycznych. Rząd zdaje się nie wiedzieć, że na Śląsku nie ma właśnie wiele niemieckich szkół średnich. Szkoła średnia jest tam tylko szkołą z niemieckim językiem wykładowym, podczas gdy szkoły słowiańskie są szkołami narodowemi, które wychowują młodzież w nienawiści ku Niemcom (oklaski na lewicy). (Przerywania z ław czeskich i polskich). Na Śląsku na 130.000 mieszkańców przypada 1 seminarjum nauczycielskie, podczas gdy w Galicji istnieje takich zakładów tylko 12. Mowca wskazuje na to, że już dawniej w parlamencie wskazał na niebezpieczeństwo polskiego seminarjum nauczycielskiego i z całym naciskiem przestrzegał rząd przed tem.

Mimo to rząd wydał owo nieszczęsne rozporządzenie i zrobił tem, co mógł najgorszego. Nie nienawiść, ani nietolerancja są powodem, dla którego Niemcy przeciw tym klasom protestują. Postępek rządu był bardzo nieostrożny. Wzburzenie ludności objawiło się w wielu protestach i demonstracjach. Mowca osobiście nie jest przyjacielem demonstracji, pojmuje ją jednak, ponieważ w Austrji nie słucha się wcale głosu poważnych mężów.

Mowca potępia w imieniu Niemców wczorajsze wywody Pernerstorfera, lecz kto temu winien, że takie demonstracje tak często się zdarzają? — austrjacki system rządowy. U nas — kończy mowca — obawa przed ulicą jest drogowskazem w polityce. (Oklaski wśród Niemców).

Następnie przemawiali pp. Erb, Drexel i Tambosi.

Po Tambosim zabrał głos Pernerstorfer. Zwraca się przeciw udzielonemu dziś mowcy przez wiceprezydenta Kaisera przywołaniu do porządku i przeciw dzisiejszym wywodom prezydenta ministrów Koerbera. Oświadcza, iż dziwnie to wygląda, iż prezydent ministrów tak daleko poszedł, że słowa mowcy zupełnie przekręcił. Mowca oświadcza dalej, że socjalni demokraci rzadko zbaczają od zasady niewciągania korony do dyskusji, muszą jednak przy każdej sposobności protestować przeciw temu, jakoby nie wolno było członków cesarskiego domu wciągać do dyskusji. Poseł Pernerstorfer wskazuje na swą mowę, wygłoszoną przy dyskusji w sprawie objęcia przez arcyks. Franciszka Ferdynanda protektoratu nad katolickiem Zjednoczeniem szkolnem.

W mowie tej wyraził poseł w przeciwieństwie do innych mowców zdanie, że także każdy arcyksiążę ma prawo mieć swe przekonania polityczne i je objawiać, że wolno jednak krytykować czynności i słowa arcyksięcia i taką tylko krytykę wczoraj mowca wygłosił. Stronnictwo jego wówczas uczyniło wniosek zniesienia § 64 ustawy karnej. Przy tej sposobności stronnictwo zaznaczyło swe stanowisko wobec głów ukoronowanych, zapewniając z naciskiem że przeciwko panującemu, który już z powodu swych osobistych przejść obudza ogólne współczucie, nie myśli czynić demonstracji. Zastępcy robotników nie dadzą się niczem zastraszyć, nic ich od tego nie powstrzyma, by w izbie mówili prawdę i zwalczać będą wszystko, co uważają za złe, nawet rząd Koerbera.

Druga mowa dra Koerbera.

Z kolei przemówił prezes gabinetu dr. Koerber w te mniej więcej słowa:

Sądzę, że izba teraz ze mną uważać będzie obecne słowa p. Pernerstorfera za wyjaśniające uzupełnienie tego, co wczoraj po-

wiedział. Wobec reszty jego wywodów pozostaje to w mocy, co dziś na początku posiedzenia pozwoliłem sobie zaznaczyć.

P. Lindner omawiał szczegółowo kwestję paralelek śląskich, żądał ich zniesienia i zwrócił się przeciw zamiarowi przeniesienia ich z Opawy do Karniowa (Jägerndorf). Następnie omawiał zajścia insbruckie i zakończył słowami: Nie ma mowy o otwarciu ponownem fakultetu prawniczego w Insbruku i o klasach równorzędnych na Śląsku. Muszą one być zniesione, w przeciwnym razie rząd obecny zniknie.

Po przemowie posła Lindnera posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o godz. 11 przedpołudniem.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł Walewski wystosował do Koła polskiego prośbę, aby ono wybrało komisję dla zbadania jego sprawy. Komisja uznała prośbę tę za bezprzedmiotową, gdyż p. Walewski, jako członek Koła, został zasuspendowany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak już wczoraj donieśliśmy, ogłoszenie w *Wiener Ztg.* koncesji na Tow. akcyjne kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż z dodatkiem, iż siedzibą urzędową tego Towarzystwa będzie Wiedeń, wywołało wielkie oburzenie. Na zapytanie atoli, wystosowane do ministerstwa kolejowego, nadeszła zadowalająca odpowiedź. Mianowicie okazało się, że według przyjętych równocześnie statutów, Wiedeń jest tylko prowizoryczną siedzibą zarządu tego Towarzystwa, aż do pierwszego walnego zgromadzenia, które się odbędzie po wprowadzeniu w ruch tej kolei. Potem siedziba ta przeniesioną będzie do Lwowa. Podobnie rzecz się miała także z Towarzystwem wschodnich kolei galicyjskich, którego siedziba w roku 1900 przeniesioną została do Lwowa.

Powiększenie artylerji.

Wiedeń. Posłowie Daszyński i tow. uczynili dziś naglący wniosek, wzywający rząd do dania wyjaśnień w sprawie rzekomych planów zarządu wojskowego, dotyczących uzbrojenia obrony krajowej w artylerję.

Z klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet niemiecki z czterech zapowiedział się dziś na godzinę 4tą do dra Koerbera.

Zajścia na Węgrzech.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze zajścia w sejmie węgierskim wywołały w parlamencie austrjackim ogromne wrażenie. Każdy widzi, że to, co się rozegrało w sejmie węgierskim, jest nowem wydaniem „legis Falkenhayn“ i wszyscy oczekują z najwyższą ciekawością wyniku postępowania hr. Tiszy. Naśladując hr. Badeniego, hr. Tisza ma tę wyższość, że może korzystać z doświadczeń hr. Badeniego, jednocześnie zaś za powodzeniem jego kroku przemawia także to, że stolica państwa stoi po jego stronie.

Budapeszt. (Tel. wł.) W całem mieście panuje wielkie wzburzenie. We wszystkich kawiarniach i miejscach publicznych toczą się rozmowy o wczorajszych zajściach. Jak wielkiem jest wzburzenie, dowodzi tego fakt następujący: W tramwaju spotkali się poseł liberalny Veszter i opozycyjny Sumagi. Na tego ostatniego napadł Veszter wołając, że z łajdakiem nie chce jechać w jednym wozie. Cała publiczność wzięła udział w tej kłótni, wszczęła się walka na laski i poseł liberalny musiał uciec z tramwaju.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z klubu liberalnego wystąpili: Andrassy, Koloman Szell, Daranyi i Vlassics.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze występują przeważnie przeciw narzuceniu izbie zmiany regulaminu przez hr. Tiszę.

Pester Lloyd przyznaje, że zmiana regulaminu przeprowadzoną została gwałtem, ale to konieczne było, aby uwolnić konstytucję i kraj od terroryzmu mniejszości.

Budapesti Hirlap twierdzi, że hr. Tisza doznał na wczorajszem posiedzeniu klęski, gdyż strzał wymierzony przez niego do parlamentu, zranił śmiertelnie jego samego.

Pesti Naplo nazywa dzień wczorajszy hańbą w historji Węgier. Hr. Tisza musi zniknąć z widowni. Naród węgierski chwyci się rozpaczliwej obrony wobec zamachów Tiszy.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Tisza wyjechał do Gödöllo, aby cesarzowi przedłożyć raport o wczorajszych zajściach.

Budapeszt. Dzisiejsze dzienniki poranne opisują obszernie zajścia, jakie rozpoczęły się wczoraj w sejmie węgierskim. W izbie pannowała taka wrzawa, że nikt nie słyszał, co prezes izby poselskiej, Perczel, mówi. Tisza nie wiedział nawet, że Perczel zadecydował już o przyjęciu wniosku, tak, że Perczel musiał dać znak chustką hr. Tiszy, ażeby przez sekretarza przysłał mu reskrypt królewski, zamykający sesję. Posłowie rzucali na siebie wzajemnie ciężkimi foljałami i krzesłami. Poseł opozycyjny, Hock, został zraniony krzesłem w głowę, poseł zaś opozycyjny, Rakosy, który chciał się rzucić na prezydenta izby, Perczela, został zraniony przez niewiadomego sprawcę nożem w rękę i musiał się udać do pogotowia ratunkowego, gdzie mu ranę opatrzono. Głosowanie przyszło tak nagle, że opozycja istotnie w pierwszej chwili straciła głowę. W chwili, kiedy spostrzegła o co chodzi, chciała się rzucić na prezydenta i ściągnąć go z trybuny, jednakże większość ministerstwa, która była dokładnie wtajemniczoną w plany hr. Tiszy, osadziła zawczasu schody, prowadzące do trybuny prezesa izby i odparła wszystkie szturmy opozycji. Opozycja zadowoliła się wobec tego jedynie odśpiewaniem hymnu narodowego rewolucyjnego z 1848 r.

Budapeszt. Dziś przed południem zebrało się kilkudziesięciu członków „stronnictwa opozycji“ w lokalu partji niezawisłości, by obradować nad stanowiskiem swem wobec zmienionego położenia parlamentarnego. W imieniu nieobecnego Banffyego oświadczył Eötvös, że przyłącza się również do wspólnej akcji. Uchwalono wybrać komitet wykonawczy, który ma postanowić o dalszych krokach.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wszystkie stronnictwa opozycyjne odbyły wczoraj wspólną naradę. Uchwalono postępować wspólnie i zgodnie przeciw zamachom Tiszy. Na wniosek Kossutha wybrano komitet wspólny, któremu polecono wypracować manifest do narodu i adres do króla. Komitet natychmiast wziął się do pracy, tak, że dziś jeszcze przedłoży manifest i adres klubom pod obrady.

Budapeszt. Członkowie stronnictwa ludowego, posłowie Jan Zichy, Paweł Meszleny, Geza Schüllö i hr. Fryderyk Wilcsek, wystosowali do przewodniczącego partji, Aladara Zichego pismo z oświadczeniem, iż ze względu na ostatnie wypadki występują ze stronnictwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Język polski w seminarjach nauczycielskich w Królestwie.

Warszawa. (Doniesienie Ros. Agen. telegr.) Zamierzonem jest zaprowadzenie polskiego języka wykładowego w pięciu seminarjach, a języka litewskiego w jednem.

Proces spadkobierców śp. Dobiji.

Kraków. (Tel. pryw.). Toczy się tu dziś rozprawa o odszkodowanie spadkobierców adwokata dra Dobiji. Spadkobiercy podnoszą, że śp. Dobija poniósł śmierć z winy posługacza Krawczyka na oddziale dla obłąkanych krajowego szpitala św. Łazarza. Straty z powodu śmierci ojca i męża obliczono na 200.000 koron. W końcu zawiera skarga żądanie, by trybunał zasądził Krawczyka, prymarjusza oddziału dla obłąkanych dra Żuławskiego, dyrektora szpitala Ponikłę i kraj Galicję przez wydział krajowy, na zapłacenie odszkodowania w wysokości, jaką sąd uzna za stosowną. Skarżących zastępuje adwokat Pisiewicz.

Studenci włoscy w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Studenci włoscy na uniwersytecie wiedeńskim uchwalili wezwać swych kolegów we Włoszech do dalszych manifestacyj i demonstracyj. Wskutek wprost bezprawnego postępowania wobec studentów niemieckich w Wiedniu, studenci włoscy wybrali komitet, który razem z delegatami stowarzyszeń słowiańskich, naradzą się nad poczynieniem odpowiednich kroków. Studentom słowiańskim podziękowali Włosi za wyrażone im sympatje.

Konferencja pokojowa w Hadze.

Waszyngton. Rząd holenderski zawiadomił sekretarza stanu Haya, że z radością przyjmuje propozycję prezydenta Roosevelta, by druga konferencja pokojowa odbyła się w Hadze.

Traktat rozjemczy między Anglją a Portugalją.

Londyn. Ogłoszono dosłowną treść traktatu rozjemczego, zawartego między Anglją a Portugalją. Jak słychać, królestwo portugalscy zabawią w Londynie do 10 grudnia.

Proces o zdradę stanu.

Berlin. (Tel. wł.) Przed senatem karnym sądu Rzeszy w Lipsku, rozpocznie się w poniedziałek rozprawa karna przeciw fryzjerowi i fotografowi Henze, oskarżonemu o dokonywanie zdjęć fotograficznych z fortów twierdzy Metz i sprzadawanie ich obcemu mocarstwu, tj. Francji. Henze znajduje się już od 6 miesięcy w więzieniu śledczem.

Chiny a Japonja.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio, że dzienniki występują przeciw Chinom, które naruszyły neutralność, puszczając kontrtorpedowiec „Roztropnyj“ do portu Czifu, jakkolwiek okręt ten nie szukał schronienia przed burzą, lecz wprost umyślnie tam się udał, by oddać konsulowi rosyjskiemu listy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 20 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), o godzinie $5^1/_2$ wieczorem, prof. dr. J. Nusbaum: „Budowa, czynności i klasyfikacja świata zwierzęcego“ (cz. I), (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Figle wiosenne“, operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Lekkomyślna siostra“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Filharmonji: Koncert popularny dla młodzieży. Początek o godzinie 3 popołudniu.

I koncert galic. Tow. muzycznego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W „Sokole“: Uroczysty wieczór w rocznicę powstania listopadowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Gwieździe“: Wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. funkcjonarjuszów autonomicznych (plac Marjacki l. 7). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Lwów 19 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +3° R. Pochmurno.

Kalendarz. Niedziela (20): Feliksa de W. — Sędzimira. — (7): Jerona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 4 minut 10.

Wiadomości osobiste.

Wiadomość o przejściu w stan spoczynku wicesekretarza wydziału krajowego dra Tadeusza Rutowskiego, sprostować należy o tyle, że wprawdzie dr. Rutowski wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, ale wydział krajowy sprawą tą dotąd wcale się nie zajmował i wskutek tego nie mógł powziąć żadnej decyzji.

Z życia towarzyskiego. We wtorek, 22 bm. o godzinie 11 przedpołudniem, odbędzie się w kościele św. Antoniego ślub panny Karoliny Weiglówny, córki pp. Ignacego i Teresy z Gołąbów Weiglów, z p. Zygmuntem Terleckim.

Przeniesienie. Dr. Karol Seeliger, inspektor fabryki tytoniu w Winnikach, został przeniesiony do Krakowa, jako kierownik fabryki tytoniu w Krakowie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 20 bm.:

Brody. Prof. gimn. dr. Mojmir: „Anatomia ciała ludzkiego“, cz. I (z demonstracjami).

Delatyn. Prof. uniw. dr. W. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego“.

Drohobycz. Prof. gimn. K. Eljasz: „O ciałach promieniotwórczych“ (z demonstracjami).

Kałusz. Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „Nasze wady narodowe“.

Kołomyja. Prof. gimn. K. Missona: O „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego.

Przemyśl. Prof. gimn. B. Popiel: „O Mikołaju Reju“.

Sambor. Prof. gimn. Skibiński: „Historja Polski w czasie trzech rozbiorów“.

Sanok. Prof. gimn. K. Golczewski: „Sól, nafta i węgiel w Galicji“.

Stanisławów. Prof. uniw. dr. J. Kallenbach: „Pierwsze lata literatury emigracyjnej“.

Stryj. Prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Co to jest fotografja i po co się jej uczymy“.

Tarnopol. Prof. semin. naucz. S. Srokowski: „O wulkanach i wstrząśnieniach ziemi“.

Złoczów. Prof gimn. M. Olszewski: „Wrażenia wzrokowe“ (z demonstracjami).

= **Budżet Lwowa w komisji.** Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem szkolnym. Przyjęto rozchody dla 40 szkół wydziałowych i pospolitych, oraz wydatki, przyzwolone przez reprezentację miasta ponad obowiązek ustawą szkolną krajową określony. W tym dziale nowością jest wydatek 2250 kor. na nadzór lekarski w szkołach miejskich, na razie w ten sposób, by 2250 dzieci pod nanadzorem tym się znajdowało, z każdym rokiem następnym ma się ten nadzór rozszerzać na dalsze 2250 dzieci; w ten sposób, uwzględniając naturalny przyrost, do lat 8 lub 9 wszystkie szkoły otrzymałyby lekarzy szkolnych. Na szkołę realną preliminowana jest dotacja 24.418 kor., na gimnazjum Franciszka Józefa 17.554 kor. Ogólne rozchody funduszu szkolnego wynoszą 1,565,480 kor., przychody 1,294.820 kor.; niedobór w kwocie 270.660 kor. znajduje pokrycie w wartości czynszowej gmachów szkolnych, stanowiących własność gminy. W tej formie przyjęto wczoraj cały budżet z nieznacznemi zmianami; najpokaźniejszą jest redukcja kosztów opału o blisko 10.000 kor., wskutek przemiany materjału opałowego (z drzewa na węgiel). Uchwalono też rezolucję w sprawie wyjednania uprawnień licealnych dla szkoły im. Jadwigi, jakoteż o uzyskanie odpowiedniej subwencji na utrzymanie tego zakładu, które rocznie kosztuje blisko 60.000 kor.

Z poczty. Wczoraj nadszedł do lwowskiej dyrekcji poczt reskrypt ministerjalny, przyznający zupełną odrębność lwowskiego ekonomatu pocztowego. Odtąd wszelkie potrzeby materjalne poczt w Galicji załatwiane będą w kraju, dotychczas zaś załatwiane były przez ekonomat centralny w Wiedniu. We Lwowie więc, na podstawie tego reskryptu, powstanie osobny wydział gospodarczy, który na własną rękę czynić będzie zamówienia.

„Frymarka“. Rod takim tytułem zamieszcza *Słowo* notatkę o kandydaturze p. Małachowskiego z izby handlowej. Że łże w niej słowo po słowie — to naturalnie, ale też nikt nie myśli, że *Słowo* pisze prawdę... — chyba przez omyłkę. Ton notatki odpowiada tytułowi: jest to bezczelny paszkwil wymierzony nie tyle przeciw p. Małachowskiemu, ile przeciw tym członkom izby handlowej, którzy nie pozwalają narzucić sobie patronizowanego przez wielkich panów i ich fagasów kandydata, który, jak dotychczas, nic prócz ciągłego reklamowania się dla przemysłu nie uczynił. W swej bezsilnej złości nazywa *Słowo* izbę handlową: „lamusem dla wycofanych z obiegu gwiazd magistrackich“.

Sądzimy, że na terorystyczne te zamachy na wolność i powagę izby handlowej ona sama najlepszą i najdosadniejszą da odpowiedź. Tymczasem ujadajcie pp. wszechkłamcy dalej!

Otwarcie ślizgawki na stawach Panieńskich, nastąpiło tego piątku, tj, 18 bm. Tak wczesne w tym roku ukształtowanie się jak kryształ przeźroczystej szyby lodu, należy do nader rzadkich wyjątków i dla miłośników swoich przedstawia użycie wprost nieopisane. Użycie to zresztą zostało także uprzystępnione tegorocznemi zniżkami cen wstępu na stawy, by tym sposobem i najszersze warstwy tutejszej publiczności korzystać mogły z tej rozkosznej i na wskroś higienicznej rozrywki.

Kronika parlamentarna. Klub ruskich posłów w Radzie państwa, ukonstytuował się przedwczoraj. W skład jego wchodzą posłowie dr. Korol, dr. Kos, Jaworski, dr. Gładyszewski, Barwiński, Pihulak, Romańczuk i br. Wassylko. Prezesem klubu wybrano p. Romańczuka, wiceprezesem br. Wassylkę. W liście członków tego klubu brak nazwisk ruskich posłów Dłużańskiego i Mandryczewskiego, którzy należeli dotychczas do południowo słowiańskiego klubu.

Kronika krakowska. Cała klinika chirurgiczna została dziś otwarta i przyjmuje chorych. Zakład ortopedyczny otwarty będzie 22 bm. we wtorek.

Sąd krajowy jako II instancja zatwierdził wyrok wielickiego sądu powiatowego, skazujący ks. Aleksandra Radziwiłła z Sierakowa koło Dobczyc na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę 60 karon za to, że w urzędzie pocztowym w Wieliczce zrzucił jarmułkę z głowy kupcowi Dembitzerowi. mówiąc: „Hier darf mann keine Mütze tragen“. II instancja odmiennie tylko wyrok umotywowała.

Komisja inwestycyjna i sekcja prawnicza Rady miasta uchwaliły stosownie do żądania Wydziału krajowego przedłożyć w poniedziałek Radzie miasta wniosek o zaciągnięcie dodatkowej pożyczki 430000 koron na spłaty kilkunastu pożyczek, zaciągniętych z funduszów miejskich w rozmaitym czasie na różne cele, przeważnie kupno realności. Z powyższej pożyczki przeznaczona będzie kwota 120.000 koron na utworzenie miejskiego funduszu inwestycyjnego.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 18 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 298 sztuk, b) jałownika 119, c) cieląt 224 sztuk d) owiec i kóz 66, e) nierogaciżny 347 sztuk razem 1054 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 66 kor., woły opasowe po 70 do 78 kor., krowy po 58 do 68 kor., buhaje po 66 do 78 kor., cielęta po 52 do 80 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 128 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1000 sztuk, na eksport bydła rogatego 5 4 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Wiedeń** 19 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7·85 do 8·10, kukurudza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 19 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·17 do 10·18, żyto na kwiecień 7·90 do 7·91; owies na kwiecień 7·13 do 7·14; kukurydza na maj 1905 7·54 do 7·55, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 19 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·50, Akcje węg. Zakł. kred. 799·50, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 555·—, Akcje Laenderbanku 448·—, Akcje Bankvereinu 547·—, Akcje Bodencredit 969·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 650·50, Akcje kolei połudn. 87·—, Kolei Elbethal 417·—, Akcje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 486·—, Akcje Rima Muranji 515·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2305, Akcje fabryki broni 542·—, Akcje tureckie tytoniowe 338·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1119, Oblig węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·10, Węgierska renta kor. 98·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc, listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 133·—, Marki 117·60, Ruble 254·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. J. Piotrowskiego